

# Maria Ostrowska

---

## T. T. Jeź o Adamie Mickiewiczu

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 31/1/4, 133-142

---

1934

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## T. T. JEŻ O ADAMIE MICKIEWICZU

W bieżącym roku, gdy cała kulturalna Polska obchodzi stulecie najpiękniejszej książki polskiej, *Pana Tadeusza*, nie od rzeczy będzie dorzucić garstkę wspomnień o Mickiewiczu i próbę odbiegającego od historyczno-literackiej tradycji ujęcia jego twórczości i życiorysu przez jednego ze współczesnych genialnemu poecie. Wspomnienia te i uwagi przedstawiają się tem bardziej interesująco, że autorem ich jest wielki patryjota, niezłomny szermierz o wolność Polski i innych uciśnionych narodów, niepospolity polityk, niestrudzony ambasador polskiej sprawy na starym i nowym kontynencie, znakomity powieściopisarz i dziennikarz w jednej osobie — Teodor Tomasz Jeż (Z. F. Miłkowski). Źródło ich znajduje się w jego *Wyjątkach z pamiętnika włóczęgi*, które przebywający w czasie wojny krymskiej na Wschodzie i w Konstantynopolu z ramienia Towarzystwa Demokratycznego Jeż umieszczał w jednym z lwowskich dzienników — przedewszystkiem zaś w arcyciekawym, olbrzymim *Pamiętniku* Miłkowskiego, dotychczas niewydanym drukiem. Tekst *Pamiętnika*, obejmujący około 2000 stron maszynowego pisma, przechowuje w swym depozycie Polska Akademia Umiejętności w Krakowie.

Z Mickiewiczem Jeż rozmyślnie się rozminął, choć szeroko rozpisuje się w *Pamiętniku* o nim i o jego dziele. Należy z naciskiem podkreślić, iż stało się to z woli Miłkowskiego, gdyż sposobności poznania Mickiewicza osobiście miał sporo. Nie uczynił tego jednak ze względu na swoje zasady. W osobie Mickiewicza widział zawsze dwie istoty: genialnego poetę i wyznawcę doktryny Towiańskiego. Pierwszego bezgranicznie wielbił, z drugim nie mógł się pogodzić. W Mickiewiczu tak się te dwa pojęcia zespoliły, a nawet drugie zagórowało nad pierwszym, że składając hołd poecie, uchylało się w niemniejszej mierze czoła przed towiańczykiem, kto zaś towiańczykiem nie był, dopuszczał się obłudy. „Rola obłudnika nie przystawała do miary przekonań moich. Dlatego w Paryżu nie chodziłem do Mickiewicza i nie znałem go osobiście“. (*Pamiętnik*, XI). Znajdują się również w *Pamiętniku* ciekawe i wartościowe wyjaśnienia, dotyczące pobytu Mickiewicza w Konstantynopolu. Nabierają one donioślejszego jeszcze znaczenia na tle ostatniej polemiki o rzekome otrucie Mickiewicza. Mickiewiczowi przypadła na Wschodzie trudna i niejasna rola. Nie mógł on rozwinać otwarcie sztandaru sprawy polskiej, dla której przybył; skrupowanie to spychało ją w zaułki dyplomatyczne, gdzie łatwo mógł zabłądzić człowiek, przywykły do otwartego wypowiedzania swych myśli. Znalazł się on pomiędzy Zamoyskim a Sadykiem z tem przeświadczeniem, że „trzeba coś robić“. Demokraci, do których i Jeż należał, zorientowawszy się w panującej na Wschodzie sytuacji, przyszli do przekonania, iż je-

dynem wyjściem z tej niejasnej, niezawsze czystej gmatwaniny wypadków jest usunięcie się. Mickiewicz nie poszedł za ich przykładem, gdyż jego „zasady, w gruncie demokratyczne, otaczały mgły mistycyzmu religijnego i fantazji poetycznej, ukazujące mu palec Boży, wysterczający spośród wypadków“. (*Pamiętnik*, XI). „Polityka widzeń“, jak ją Jeź nazwał, kazała mu wybierać między Zamoyskim a Sadykiem. Jeź zaprzecza stanowczo na podstawie listów Mickiewicza i ustnych świadectw ludzi wiarogodnych, jakoby poeta całą duszą przyłączył się do stronnictwa Sadyka. Ku niemu się jednak przychylił i „zaprotegował“ go. Jeź tłumaczy ten fakt poetycką grą emocjonalną, nie wynikiem wyrozumowania. Do zimnego, po angielsku sztywnego Zamoyskiego nie mogła przylgnąć wyobraźnia poety. Musiała natomiast oddziałać na nią postać Czajkowskiego, po kozacku buńczuczna i malownicza; przyjął on Mickiewicza w obozie, pod namiotem, wyprawił dla niego polowanie na modłę ukraińską, kozacy mu śpiewali dumki i opowiadali mu „kazki“. Oddziałał na Mickiewicza i Służalski, jego przyjaciel. Służalski „na kozakomanję chorował, sła w nie kłamał i w Paryżu jeszcze do życia obozowego Mickiewicza przysposabiał. Powiadają, że w salonie rozpiął namiot i uczył go mieszkania pod nim“ (tamże). Mickiewicz trzymał stronę Sadyka, lecz w obozie jego nie pozostał. „Do Konstantynopola przyjechał z Burgas, jak mi ci, co z nim mówili, powiadali — zniechęcony. Zabawił w stolicy Wschodu czas jakiś, nabawił się według jednych kataru, według drugich diarji; diety odpowiedniej nie przestrzegał i dn. 28 listopada, umarł“ (tamże). Tyle o chorobie i śmierci Mickiewicza w *Pamiętniku*. W czasie pobytu Mickiewicza w Konstantynopolu Jeź był tam nieobecny, jako członek Agencji Durand et Co. Do miasta wrócił już po jego śmierci i szczegółły o niej zaczerpnął od kolegów. Obszerny artykuł o przyczynach śmierci poety, wykluczających wersję otrucia, umieścił w *Wyjątkach z pamiętnika włóczęgi* w lwowskim „Dzienniku Literackim“ r. 1856, s. 1044. Najistotniejsze urywki tego artykułu oraz wyjątek z relacji Jeża o śmierci Mickiewicza do „Demokraty Polskiego“ z dnia 31 I 1856 roku — zacytował prof. Stanisław Pigoń w swym odczycie, drukowanym w „Myśli Narodowej“ z 1932 r., tom II, p. t. *Z ostatnich chwil A. Mickiewicza*.

Jeź zastał Mickiewicza już w trumnie. Za życia wzdragał się uchylić czoła przed towiańczykiem, uczynił to z ogromnem wzruszeniem przed majestatem śmierci i wielkością, bijącym z prostej trumny Wieszcza. „Pochyliłem się przed nią, przejęty uczuciem smutku, żalu, skruchy wobec tego, czekającego na nas wszystkich mieszkania, zawierającego w sobie ciało, w którym przemieszkiwał duch potężny. Korzyłem się myślą i sercem przed tym, co był zmarłym, a żyjącym, którego genjusz przyświadczał genjuszowi narodu. Zaprzeczać nie można

praw narodowi, co poetę takiego wydał. Czulem dla niego z powodu tego wdzięczność bezmierną, która mi czoło do ziemi chyliła. Mickiewicz przestał być dla mnie towiańczykiem; był poetą wielkim, genialnym“ (tamże). Dalej podał Jeż dokładny opis konstantynopolitańskiego pogrzebu Mickiewicza, który stał się olbrzymią manifestacją ogólnosłowiańską. Do Mickiewicza powrócił jeszcze raz w *Pamiętniku* w 1906 r., gdzie osiemdziesięciokilkoletni starzec zamieścił spore studjum, poświęcone sylwetce Mickiewicza głównie jako patryjoty i polityka, na tle jego utworów i życia. Naświetla on również swoście stosunek Mickiewicza do emigracji, jak się wyraża „prostując we względzie tym sądy o nim i o emigracji, przepełniające naukowe i nienaukowe piśmiennictwo nasze“. (*Pamiętnik*, r. XIX). Sędziwy pułkownik nie mógł sobie dać rady z rozłożeniem ciekawego materiału, z czego wynikała duża chaotyczność i nieprzejrzystość układu, powtarzania się i t. p. Jeż ujął temat bardzo śmiało i oryginalnie, w czym mu niesłychanie pomogły wspomnienia osobiste i znajomość szczegółów, przekazywanych ustną tradycją.

Na samym wstępie zastanawia się nad istotą wielkości w człowieczeństwie i stanowczo zbija zbyt pochopną skłonność do identyfikowania pojęcia „wielkiego artysty“ z „wielkim człowiekiem“, słowem odsłania nadczułą, nadwrażliwą duszę artysty, daleką najczęściej od siły, koniecznej w wielkim człowieku czynu, z więzących ją warstw brązu, które kładą spiżową maskę na obliczu duchowem twórcy, zacierając jego rysy człowiecze. Jeż widzi w Polakach nadmierną skłonność do utożsamiania wielkich artystów i wielkich uczonych, potentatów sztuki i rozumu, z pojęciem wielkich ludzi. Nie mówi on tego wyraźnie, ale między wierszami wyczytać można, że pod mianem wielkiego człowieka rozumie niezłomnego człowieka czynu, znakomicie świadomego swego celu i realizującego go z całą konsekwencją, człowieka — dyktatora — wodza narodu, któryby powiodł go w jasną przyszłość wyzwolenia. Tych właściwości wodzowskich i aktywnych nie może się Jeż z dużą słusnością doszukać szczególnie w artystach.

„W narodzie naszym, bardziej aniżeli w innym, wielkość genialnością nacechowana silniej uderza wyobraźnię, niż rozum. We względzie tym uprzywilejowanym jest szczególnie artyzm. Wielkiego artystę bez wahania się mianujemy wielkim człowiekiem. Wielkich z kategorii tej ludzi dały nam malarstwo, muzyka i aktorstwo — a także poezja. Sędziowie, w materji tej wyrokujący, słusznie czynią, sadzając na tronie wielkości człowieczej Matejków, Chopin'ów, Mickiewiczów, artystów pendzla, artystów tonu i artystów słowa — tych ostatnich najwyżej, albowiem posługują się oni materiałem najdelikatniejszym, najsubtelniejszym, plastycznym, jak malarstwo, rzeźba, budownictwo — tonowym, jak muzyka, śpiew, a przytem my-

ślowym, wydobywanym z głębi duszy człowieczej, rozmaitej nieskończenie w przejawach i wymogach swoich, zależnie od układu komórek mózgowych, wytwarzających w duszy artyzm i nadającego jej ton i nastrój. Dusza artystyczna jest narzędziem, bądź doskonałym, niby skrzypce Stradivariusa, bądź popolitem, jako fujarka pastusza. Narzędziowy charakter posiada dusza poetyczna. — Poza tem — poeta jest człowiekiem. Wielki poeta rzadko bywa wielkim człowiekiem, bardzo rzadko, bardziej nawet, niż rzadko“.

Następnie przeprowadza Jeź paralełę między duszą artysty a uczonego. Uważa on, że jedni i drudzy mają w sobie coś więcej czy mniej człowieczego (zależnie od punktu patrzenia) i nie mogliby za Arystotelesem bez reszty podpisać się pod maksymą: *Homines sumus, humani nihil a nobis alienum putamus*. Zachodzi między nimi jedna różnica. Uczonemu jego specjalność wytycza jasno cel i nie dozwala mu zbaczać z raz wytkniętej drogi — artysta nazbyt ulega wrażeniom, one mu znaczą drogę i ciskają nim w kierunkach, często najzupełniej sprzecznych, czynią go zmiennym i kapryśnym. I tu wraca Jeź do Mickiewicza i zagadnienia jego narodowych poczynań: „Mickiewicz np. — patriotą był i to jednym z najgorętszych, ale jakże rozmaicie patriotyzm rozumiał i w czynie przejawiał. Świadczy we względzie tym chronologiczne utworów jego rozpatrywanie“.

Następnie przechodzi do działalności i twórczości Mickiewicza, branych zawsze pod uwagę ze strony wrażliwości poety, jego ulegania nastrojom i otoczeniu. Prócz tego dominujący wpływ przynajmniej dwóm innym potęgom, działającym przez całe życie poety; idzie mianowicie o patriotyzm polski i ogromny cień, jaki nań pada od kolosu potęgi rosyjskiej. Dwie te potęgi towarzyszyły mu od dzieciństwa, oddziaływały silnie na jego wrażliwość i uczuciową pobudliwość. Wielką wagę przypisuje Jeź, narówni z innymi uczonymi, wpływowi 1812 r. na nastrój Mickiewicza. Przemarsz wspaniałej armji napoleońskiej, a potem tragiczny powrót jej wynędzniałych niedobitków, potężne wrażenie wywarł na dziecku genialnym, nabożnym, nastrojonem mistycznie. Z tego faktu wysnuwa Jeź patriotyczno-mistyczną nić przewodnią twórczości Mickiewicza. To pierwsze dzieło dobroczynnego Ormuzda; lecz tuż obok czyha zły Aryman i sący jad niebezpiecznej ugodowości względem Rosji. Był to narazie wpływ rozpowszechnionego w tej epoce w Ziemach Zabrzanych kultu cara Aleksandra I, „odnowiciela“ z różdżką oliwną, pod którego opieką jakoby Polska miała się odrodzić. Jak kult ten był powszechny, daje Jeź przykład z własnego życia. Uległ mu nawet ojciec Jeża i pierwotny jego syn otrzymał imię Konstantego na cześć brata cara, w. ks. Konstantego. Kult odnowiciela, to pierwszy przejaw pierwiastku arymańskiego (nomenklatura Jeża). W pierwocinach twórczości

Mickiewicza wyczuwa Jeż obojętność patriotyczną, widzi w poecie typowego szlachcica, nie dbającego o rangi i ordery:

Tyś szlachty syn  
Nie dbaj o „czyn“ — albo:  
Pocziwie bij  
A tego pij.

(mylnie zresztą odnosi Jeż wiersz *Czyn* do najwcześniejszego okresu twórczości Mickiewicza, powstał on bowiem po 1825 r.) — i nie troszczącego się o sprawy natury politycznej. Niestłusnie również widzi rozbieżność między *Wierszem do Lelewela*, oddającym hołd rozumowi, a *Odą do młodości*, lekceważącą rozum. Tak wrażliwy zazwyczaj na kwestje ewolucji Miłkowski nie dostrzega tu przełamania resztek klasycyzmu na rzecz rozwoju w kierunku romantycznym.

Z *Grażyną* i z II i IV częścią *Dziadów* wkroczył Mickiewicz w pierwszą swą epokę Gustawa, jak ją Jeż nazywa, w której do szczytowego punktu doszła walka Ormuzda z Arymanem, aby przesilić się w następnej dopiero fazie. — W II i IV części *Dziadów* podporządkowuje jeszcze Mickiewicz patriotyzm sprawom osobistym i artystycznym. Jeż przypisuje to wpływowi Maryli i „rozpaczy studenckiej“ poety, której wybuch zasilił jego talent poetycki. Uległ wrażeniom chwili. Wrażenie innego gatunku miał mu dopiero dostarczyć proces filaretów i wywiezienie w głąb Rosji. Były one różnorodnej natury: zalotna Odessa, artystyczna Moskwa (ks. Wołkońska), wreszcie Petersburg, gdzie wrażenia artystyczne (Marja Szymanowska i Puszkina) skojarzyły się z najsilniejszym uświadomieniem ogromu potęgi Rosji, z dużym uznaniem ze strony Moskali i z mistycyzmem Oleszkiewicza. Patriotyzm znał Mickiewicz od dzieciństwa, życie go wzmogło, ale w Rosji w całej pełni uświadomił sobie „odwrotną stronę patriotyzmu polskiego, potęgę Rosji“. Przesuwały się w duszy jego silne wrażenia: Moskwa, siedziba dawnej państwowości — Odessa, targowisko cnoty młodzieży — Baczysaraj, upadła potęga w gruzach. W kancelarii moskiewskiej przeświadczył się „o jej (Rosji) sprawności i energii administracyjnej, o niezłomności i bezwzględności... oraz o tem, że pod ręką tej groźnej, bezlitośnej, obsługiwanej przez złodziei, szpiegów i donosicieli potęgi, można, nie drażniąc jej, narodowi własnemu zanie służyć“. Tolerancji rządu, jeśli się do warunków pewnych zastosuje i przyzna pewne koncesje — dowodzi uznanie Rosjan dla poety. Ani się spostrzegł, jak sam potrosze uległ „arymanizmowi“, przed którym gorąco rodaków przestrzegał. Arymanizmowi, trudnemu do zwalczania, dzięki rządzącemu genjuszowi, przeciwstawił Mickiewicz Ormuzda, wywołanego z głębi narodu, z pod „skorupy zimnej i twardej, suchej i plugawej“, nawskróś zarymanizowanej, czego dowodem późniejszy „salon warszaw-

ski“ i sceny z Senatorem z III części *Dziadów*. Z zapalem młodości wierzył w taką możliwość i siłę entuzjazmu; wyrazem tego stał się *Farys*, zwany przez Jeża „pendent’em do Ody“. Zdaniem Jeża nie bez „ale“ zadedykował Mickiewicz *Farysa* lojalnemu poecie Kozłowski. Twierdzi on na podstawie prawie pewnikowych przypuszczeń (przekazanych może ustną tradycją), że Kozłow namawiał Mickiewicza do lojalności, ten zaś odmówił pod wrażeniem procesu filomatów, stłumienia spisku dekabrystów i t. p. Opierając się na tej hipotezie, konstruuje Jeż niesłychanie ciekawą, fikcyjną rozmowę Mickiewicza z Kozłowem, zrealizowaną w formie dramatycznego dialogu, przypominającego do złudzenia dialogi Konrada z maskami z II aktu *Wyzwolenia*. (Jeż znał już wówczas *Wyzwolenie*, z jakimś przekąsem się o niem wyraził w *Sylwetach emigracyjnych*, co nie przeszkodziło mu jednak nazywać zawsze autora *Wesela* wieszczem. Czyni to w *Pamiętniku* oraz w politycznych broszurach).

Mickiewicz-Konrad dysputuje z Kozłowem na temat potęgi „rozumnego szалу“ *Ody*. Mickiewicz wierzy w zjawienie się człowieka objawionego, jakiegoś Mojżesza, męża opatrnościowego (por. *Wyzwolenie* II akt „Co jakiś czas zsyła Bóg człowieka jasnowidzącego“...), który ma potęgą tego „szalu“ wyzwolić ojczyznę od Rosji. Kozłow przestrzega przed zbytym zapędem; Mickiewicz replikuje, że i Rosja potrzebuje przestrogi. Wtedy Jeż sięga do silniejszego argumentu, wspomina ideologię *Wallenroda* „...pełzając milczkiem, jak wąż łudziłem despotę“. — „Gra to niebezpieczna — mówi Jeż. — Na niej źle wychodzi częściej łudzacy, niż łudzony“. *Wallenrod* zawiera przeto ostrzeżenie dla Moskali, ale niemniej i dla Polaków. Kryje w sobie zamaskowany „arymanizm“. — Z zarodkami tego utajonego „arymanizmu“ opuścił Mickiewicz Rosję, udał się w wesołą podróż po Niemczech, której Jeż zarzuca silną „studenckość“ na podstawie *Listów z podróży* Odyńca. Okres rzymski uważa Jeż słusznie za niezwykle doniosły dla dalszej ewolucji Mickiewicza. W Rzymie czekały go wrażenia natury osobistej (miłość do Henrijetty), artystycznej, naukowej i religijnej. Dominująca rola przypadła w udziale wpływowi środowiska, stosunkom towarzyskim poety. Baczność uwagę poświęcił Jeż zagadnieniom, czy Mickiewicz oddziałał na rzymskie towarzystwo w sensie zasadniczo-przekonaniowym, czy też towarzystwo w powyższym względzie oddziało na niego. „Pytanie to jest kluczem do wyjaśnienia roli, jaką następnie Mickiewicz w emigracji odegrał“. Jeż scharakteryzował pokrótce ówczesną polonję rzymską z Mickiewiczem i młodzieńcem Krasińskim na czele, zgrupowaną dokoła hr. Ankwiczów i Henryka Rzewuskiego. „Grono to hołdowało bezwzględnie pojmovanemu w sensie, jaki mu nadają rządy mocarstw, co Polskę rozebrały, lojalizmowi, prze-

siąkniętemu mistycyzmem religijnym“. Dzięki wpływowi otoczenia, głównie zaś Henrjetty, odzyskał poeta wiarę, ale zarazem wszedł na zalecaną przez Kozłowa drogę rezygnacji politycznej. Pomścił się na nim Aryman.

Jakżeż odbiło się mickiewiczowskie uleganie wrażeniom w jego utworach z tego okresu Gustawa? W Rzymie stał Mickiewicz z bogatym, genialnym bagażem literackim. Jako pierwiastki jego wymienia Jeż: prometejską zuchwałość *Ody* i *Farysa*, mistycyzm filozoficzno-poetyczny, szekspirowski (pokładanie prawdy nie w rozumie, lecz w sercu), religijność, podszytą pogaństwem, powagę, pokrewną klasycznej, artyzm czysty, artyzm humorystyczny, miłosny i miłostkowy. Na podstawie życia i utworów Mickiewicza zaznacza Jeż ubocznie, że gdyby się dla niego znalazł był jakiś Tretiak, jak dla Słowackiego — „w jakichże straszliwie czarnych barwach biedny Mickiewicz światuby się ukazał. A barw tych profesor ów nie gdzie indziejby szukać potrzebował, tylko we własnych Mickiewicza zeznaniach“. Nie obroniłyby go utwory patryjotyczne przedpowstaniowe (*Grażyna*, *Konrad Wallenrod*, *Do matki Polki*). „Znamionują one patryjotyzm, ale obok antilojalizmu, jałowy a nawet szkodliwy“. Patryjotyzm *Grażyny* czysty, ale „nieogłębnością ofiarną nacytowany“, zawiera jednak dwie zdrady, raczej dwa zgwałcenia obowiązków: Litawora względem Witolda i *Grażyny* względem męża. *Konrad Wallenrod*, nazwany niesłusznie poematem zdrady, jest raczej poematem zemsty, odwetu. Jest to podstęp wojenny. W analizie patryjotyzmu *Wallenroda* zwraca się Jeż do wrażenia potęgi rosyjskiej i wykazuje obosieczność idei tego poematu, ukryte dla Polaków niebezpieczeństwo, zamaskowany „arymanizm“. Następnie przechodzi Jeż do wiersza *Do matki Polki*, którego wallenrodowską ideologię przeciwstawia ideologii zapału *Ody*. „Utwór ten tendencyjny, doradzający ogłębność w patryjotyzmie (?), wyjaśnia powody, dla których autor *Grażyny*... nie wziął w powstaniu listopadowym udziału“. Znaczy to, że Mickiewicz nie wierzył w możność bezpośredniego sprostania potędze Rosji w walce wręcz, trzymał się raczej wallenrodowskiego hasła „łudzenia despoty“ postacią „wystygłego węża“. Odbija się tu wpływ wrażeń rosyjskich, pomnożony przez uleganie przekonaniom towarzystwa rzymskiego. Jeż uważa *Do matki Polki* za ówczesne *credo* polityczne Mickiewicza. Nie wierzył w powodzenie powstania, bo nie wierzyło w nie towarzystwo, w którym się obracał. „Powód ów świadczy, że poeci, artyści są niewolnikami wrażeń: Widocznie działały tu wrażenia silniejsze i słabsze albo bliższe, bezpośrednie i dalsze, pośrednie“. Łączy się z tem zagadnienie, jak się w Mickiewiczu przejawiały: obiektywizm i subiektywizm.

Subiektywizm poety silnie zaatakowały opowiadania żołnierzy po upadku powstania, odczuł je jako Polak i jako ar-



tysta. Jako Polak cierpiał wyrzuty sumienia, że nie wziął udziału w walce, jako poeta potrafił natychmiast z właściwą artystom giętkością postawić się w fikcyjnych sytuacjach i subiektywnie przeżyć nastroje patriotyczne w swoich utworach. Tu wypowiedział się Jeź w kwestji przeżywania przez artystę swoich poematów czy kreacyj:

„Wrażenia słyszane, działające na wyobraźnię jego obrazowo, przedstawiały (raczej przetwarzały) się w niej w dramaty historyczne, w których osobistość jego odgrywała właściwą jej rolę, odpowiednio do nastrojów, w jakie w ciągu życia następujące po sobie kolejno wrażenia duszę jego wprawiały. Odbyła się w niej spowiedź czynów, w słowo zaklętych i uosobionych, w niego wcielonych“. — A dalej: „Poeta, tworzący z natchnienia, utożsamia się z kreacjami ducha swego, czuje ich uczuciem, podziela z nimi pragnienia, zadowolenia, smutki, dążenia, cierpienia“.

Dzięki takiemu subiektywnemu przeżyciu patriotyzmu zrodził się w Mickiewiczu Konrad z III części *Dziadów*, wprowadził go w drugą jego epokę, epokę Konrada. Jeź znajduje tak silny subiektywny patriotyzm w Konradzie, że przytłumia on w nim nawet artyzm i doprowadza do mierzania się z Bogiem. Przekracza on „reguły sztuki budowniczej“, jak się Jeź wyraża. „Improwizacja zawiera w sobie tyle bezładu mistycznego i wykroczeń przeciwko sztuce budowniczej, że przez krytyka niezbyt nawet surowego zanalizowana, nie może być za dzieło artyzmu uznana“. Ten ostatni sąd oczywiście ostać się nie może w żadnym wypadku. Analizując improwizację, podkreśla w niej Jeź patriotyzm i wiarę w swoją potęgę. Konrada łączy z najnowszymi prądami modernizmu i z nadczłowiekiem Nietzsche'go. Bóg odmówił wprawdzie Konradowi-Mickiewiczowi rządu dusz, ale rodacy przeczują w nim wodza i oddadzą mu się bezwzględnie w ręce. Jako wódz narodu zaznaczy swój imperatorski despotyzm poety.

Następnie przechodzi Jeź utwory patriotyczne Mickiewicza z tego okresu. (Uważa on, że w *Pomniku Piotra Wielkiego* wieszczem ruskiego narodu jest nie Puszkina, jak pragną rzekomi zwolennicy braterstwa rosyjsko-polskiego, ale Rylejew lub postać fantastyczna. — Władysława Mickiewicza nazywa Jeź „bezkrytycznym ojca biografem“). Stwierdza on, iż Mickiewicz głębią swego przeżycia subiektywnego wypadków wojennych uważał się za spotęgowanego powstańca. Możliwość podobnego stanu popiera Jeź przykładami ekstazy religijnej, stygmatyków i t. p. — Zetknięcie się z wychodźstwem polskiem natchnęło Mickiewicza patriotyzmem nie rewolucyjnym, dążącym do zemsty „z Bogiem, a choćby mimo Boga“, ale twórczym, czynnym, ożywym, budującym organizację pielgrzymstwa polskiego na zasadach ewangeliczno-biblijnych. Ton ów łączy się z przy-

znaniem sobie stanu wieszczo-proroczego, jak mężowie Starego Testamentu. W *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego* dąży Mickiewicz do organizacji i zgody wśród emigracji na wzór społeczeństw pszczoł lub mrówek. Niemniej jest w nich poeta szczerym republikaninem. „Pretensję do królów, do parlamentów, do rządów podzielał Mickiewicz z emigracją i wraz z nią pragnął wolności dla ludów, wywalczonej przez konfederację europejską..., zaprowadzoną przez żołnierzy polskich“... Swoje posłannictwem wodzostwa narodu nacechowane gesty chciał Mickiewicz narzucić ogółowi demokratycznej emigracji, która uznawała w nim mistrza poezji, ale nie organizatora. Z tem stanowiskiem solidaryzował się i Jeź. Stąd wynika rozterka w stosunkach Adama Mickiewicza i emigracji, stąd wypłynęła nieufność ogółu do niego, w nim zaś zrodził się zawód i niesmak. Wtedyto ucieka poeta od abstrakcyjnego, subiektywnego wieszczczenia do obiektywizmu i pisze swój arcytwór — *Pana Tadeusza*. Według Jeża Mickiewicz tworzył *Pana Tadeusza* w Achillesowym gniewie na emigrację, że go wodzem nie zrobiła i uznać nie chciała. Zaznaczył się tu rozdźwięk między idealizmem poety, a żołnierskim realizmem. Przechodząc dalsze koleje życia Mickiewicza, zatrzymuje się Jeź przy wykładach jego w *Collège de France* i jego stosunku do Słowackiego. Juliusza bierze zawsze gorąco w obronę, jako poetę stawia go zupełnie narówni z Mickiewiczem. Słynną ucztę grudniową uważa za niesympatyczny objaw chęci upokorzenia Słowackiego. Nieprzychylnie również wyraża się o dochowanym fragmencie improwizacji Mickiewicza. Improwizacjami również nazywa on prelekcje paryskie, nie istnieje bowiem jednolita literatura słowiańska, są natomiast różne narody słowiańskie. Jeź obawiał się tu, podobnie jak Słowacki, szkodliwego panslawizmu i „utonięcia bez echa w Słowiańszczyźnie“, propagowanej przez „hermafrodytów, Słowiano-Polaków“. — Z przybyciem „mistrza Andrzeja“ wkroczył Mickiewicz w trzecią epokę — towianizm u. Wpływ Towiańskiego i mistycyzmem przepojony mesjanizm (który Jeź czasami błędnie utożsamia z towianizmem, prawdopodobnie dla mistycznego podłoża obydwu prądów), ostatecznie odepchnął emigrację od Mickiewiczawodza, uleganie zaś jego „mistrzowi“ tłumaczy Jeź niewolniczym uleganiem wrażeniom. Towianizm nazwał on poprostu objawem humorystyki emigracyjnej, zbazgranej hołdowniczym adresem do Mikołaja I. Pod wpływem Towiańskiego wszedł Mickiewicz na drogę „realizacji Słowa“, czynu. Legjon Mickiewicza przedstawia się Jeżowi jako mieszanina mistycyzmu i realizmu; gdyby organizatorem jego nie był Mickiewicz, „sławiliby hufiec ten nie wieszczę (Wyspiański), ale humoryści“. W syntezie swego studjum gmatwa się Jeź najsilniej, powraca do koncepcji wallenrodyzmu i do wahań wieszczę, wynikających z wrażeniowej psychiki poetyckiej.

W omówionem tutaj studjum o Mickiewiczu, którego chaotycznie splecione, ustawicznie rwące i gubiące się wątki starałam się w miarę możności uwydatnić, usiłował Jeż zastosować teorię Hipolita Taine'a, ulegał bowiem silnie wpływowi wielkiego myśliciela francuskiego. Ze słynnej „trójcy“ taine'owskiej (rasa, środowisko, chwila dziejowa) wydobyl głównie cechy środowiska, dzielącego się na fizyczne (położenie geograficzne, natura gruntu, klimat i t. p.) oraz duchowe (urządzenia religijne, społeczne, polityczne, obyczaje, nastroj umysłów). Środowisko duchowe określił Taine specjalnem mianem „temperatury moralnej“, przyczyniającej się do rozwoju talentów i ich jakości, jak temperatura fizyczna wpływa na wzrost i rozwój rośliny. Jeż wykazał z pewnym nawet sukcesem zależność Mickiewicza od „temperatury moralnej“ i wahania jego życia i twórczości, pozostające w związku z różnorodnością ugrupowania i przesunięć poszczególnych jej pierwiastków, wspomaganych w oddziaływaniu swoim przez właściwości usposobienia wrodzonego i dziedzicznego (cechy rasy). Duża jednak niejasność i chaotyczność sędziwego autora w roznuwaniu cisnących się zewsząd pomysłów zatarły zasadniczą jego myśl.

Dla mistycznego okresu działalności Mickiewicza nie miał Jeż zrozumienia, uważał on bowiem mistykę za objaw patologiczny. Należał on *par excellence* do przedstawicieli typu wyobraźni zewnętrznej, jakby określił Th. Ribot (*Essai sur l'imagination créatrice*, według J. Matuszewskiego *Słowacki i nowa sztuka* 1904 r.), czyli operującej głównie wrażeniami, odbieranymi od świata realnego; uniesienia zaś mistyczne, jak również twórczość z niemi związana wytworzyć się mogą i należeć należyty oddźwięk w wyobraźni wewnętrznej, sięgającej do wzruszeń, zrodzonych we własnej jaźni.

Kraków

Marja Ostrowska

---